

## BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, karnawał Solidarności, Solidarność

### Karnawał Solidarności

Tuż przed stanem wojennym, mniej więcej od wiosny, było wiadomo, że coś się szykuje. Wiosną był planowany strajk powszechny w całej Polsce i ten strajk został odwołany w związku z jakimś aktem dobrej woli ze strony rządu. Potem były wakacje, jeżeli chodzi o Solidarność tę uniwersytecką, ludzie się porozjeżdżali, no ale każdy z nas śledził sytuację oczywiście, nie angażował się już w nic innego, czekaliśmy na powrót do Lublina tych, którzy powyjeżdżali, i dalszy ciąg.

Po wakacjach było wiadomo, że coś wisi w powietrzu. Mówiło się to, o czym mówią w tej chwili wszyscy, że gdzieś tam były przemieszczenia wojsk, pobór do wojska wyglądał inaczej, pobór do milicji obywatelskiej wyglądał inaczej, to były drobiazgi, które się składały na taki stan pewnego podniecenia. Także mówiono o przemieszczaniu się wojsk radzieckich w tym paśmie pogranicza, no, chodziły na ten temat plotki, to są rzeczy przez ludzi z mojego pokolenia, młodszych i troszeczkę starszych, ogólnie znane. Na uniwersytecie te emocje były może bardziej zracjonalizowane, plotkami żeśmy się nie zajmowali, niemniej Solidarność była już na tyle zorganizowana, że istniały pewne wytyczne, jak się zachować, gdyby. Gdyby sytuacja zrobiła się taka ekstremalna i gdyby władza nie wytrzymała obecności Solidarności w takiej względnej komitywie.

Strajki wybuchały w różnych miejscach stale i widać było, że władza już tego nie toleruje. Nie istniały organizacje takie jak stowarzyszenia twórcze, one miały komisariat początkowo z ramienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Kultury. To było wszystko rozbite. Ludzie z tych rozbitych organizacji grupowali się w takich niszach, jak na przykład Kościół, tam działały stowarzyszenia twórcze ludzi przeważnie wolnych zawodów. Ci z nas, którzy pracowali na uniwersytecie, byli podporządkowani władzy rektora uniwersytetu, oczywiście każdy wydział miał swojego opiekuna z SB, na ogół się wiedziało, plus minus, kto to jest. Od czasu do czasu podejrzewaliśmy, że i w łonie Solidarności są też, ale tak nie bardzo było wiadomo kto. A właściwie to były tylko podejrzewania, a niepięknie jest podejrzewać

niewinnych.

Praca w Solidarności już była uporządkowana, kontrolowaliśmy, pomagaliśmy asystentom młodym. Nagle było wiadomo, ile oni zarabiają, a mieli już dzieci, mieli już żony, czasami były sytuacje, gdzie trzeba było łóżko zdobyć, krzesła, miejsce. Taka była działalność Solidarności. A jednocześnie pilnowanie w czasie egzaminów wstępnych jako mężowie zaufania. I władze uniwersyteckie też już były trochę bardziej tak na baczność i sprzyjające, przynajmniej oficjalnie, Solidarności, zresztą wielu było także w Solidarności. Ponieważ w międzyczasie odbywały się wybory, to już wchodził ci ludzie z tej nowej opcji, z nowego myślenia, niekoniecznie członkowie Solidarności. Żeby nie rozciągać, nie będę wymieniać nazwisk, ale to też jest odrębna, ciekawa historia.

Ja znowu jesienią wyjeżdżałam, nawet miałam możliwość w Centrum Pompidou pracy, ale wracałam, nie mogłam zostać, bo byłam przewodniczącą kółka w Solidarności w Instytucie Wychowania Plastycznego. Mówię o tym dlatego, że w tamtych czasach dla plastyka dostanie prestiżowej pracy w takim miejscu to było otwarcie drzwi na sztukę całej Europy. Ale ja wróciłam do tego punkcika na mapie, do tego Lublina, do tego Instytutu, który jeszcze nawet nie był wydziałem, bo ta Solidarność.

I ta atmosfera takiej niepewności była, tych plotek, zbliżały się święta Bożego Narodzenia, była bardzo ostra zima w [19]81 roku. Mieliśmy różne plany, plastycy mieli wystawę zorganizować, wielką, jubileuszową, każdy wydział miał swoje też plany organizacyjne. Słuchało się Wolnej Europy namiętnie, bo właściwie takie wiadomości dotyczące Solidarności gdzieś w innym kątku kraju mieliśmy tylko z Wolnej Europy, bo oficjalne radio, telewizja to w ogóle dawały jakąś papkę, ślizgały się po temacie, w takim pobożnym stylu, żeby ani tym, ani tym nie zaszkodzić, ale naturalnie propaganda cały czas działała. Trochę straszono, ale myśmy żyli jakby w swoim klimacie, swoimi obowiązkami nowymi, nie bardzo się w tej euforii dawało wiarę temu, co było w telewizji. Ten okres nazywa się karnawałem Solidarności.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-10-10, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"